

Tadeusz Zaderecki

Pseudo-Mickiewiczowy dramat polityczny na tle powstania 1831 t. zw. "Wielka utrata" : (czas napisania, ideologia i środowisko)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 213-230

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ZADERECKI.

PSEUDO - MICKIEWICZOWY DRAMAT POLITYCZNY NA TLE POWSTANIA 1831 t. zw. „WIELKA UTRATA“.

(CZAS NAPISANIA, IDEOLOGJA I ŚRODOWISKO).

I. Rok 1913 zapisał się na kartach polskiej literatury faktem niezwykłym. Wybitny poeta i uczony ukraiński, Dr. Iwan Franko, ogłosił drukiem odkryty przez siebie duży utwór dramatyczny, osnuty na tle zdarzeń po listopadowym powstaniu¹. Wydawca autorstwo jego przysądził Mickiewiczowi; datę napisania ustalił na rok 1834; wartość dzieła wyniósł nad poziom „Dziadów Drezdeńskich“, stawiając dramat obok „Pana Tadeusza“, jako pomnik arcyzmu, niezwykły kompozycją i ogromem planu — jako genialny okaz politycznego dramatu. Niestety, ludził się Franko: nie mickiewiczowy utwór wydał i zgoła nie genialny; chybił w osobie autora, chybił w ocenie walorów artystycznych, chybił w dowolnej genezie dzieła i błędnie czas jego powstania określił. Pod skalpelem analizy ostać się nie może ani jedno z twierdzeń wielkiego ukraińskiego poety.

II. Oznaczenie czasu powstania „Wielkiej Utraty“ wysnuł Franko z dogmatycznie przyjętego autorstwa Mickiewicza. Za fundament główny tej tezy posłużył mu list do Niemcewicza: poeta wyraża w nim swą radość, iż Niemcewicz odgadł plan dalszy „Dziadów“ i pisze: „Rzeczywiście, mam zamiar objąć w nich całą historję prześladowań i męczeństwa naszej ojczyzny“². Zestawiając relację tę z wiadomością o „Panu Tadeuszu“, przesłaną Odyńcowi: „ledwie skończył, bo mnie już duch porywał gdzieindziej“³, snuje Franko wnioski na korzyść swego twierdzenia; niekonsekwentnie atoli, gdyż w liście mowa wyraźnie o Dziadach. Jeśliby więc nawet poemat

¹ Adam Mickewycz: „Wielka Utrata“ historyczna drama z r. r. 1831—32 z dodatkiem żytjepsu A. Mickewycza ta wyboru joho poezij u perekladi na ukraińsku mowu. Wydaw Dr. Iwan Franko. Lwiv 1914. Wstęp ruski, sam tekst dramatu po polsku.

² Cf. Korespondencja Mickiewicza II. 187.

³ Tamże, I. 143.

nasz miał być owym zapowiadany dalszym ciągiem Działów — to samowolny i nieprawny jest jego tytuł przez wydawcę dodany — „Wielka Utrata“; zresztą, wszystkie naprowadzone ślady w pismach Mickiewicza, od artykułów z „Pielgrzymy Polskiego“¹ po koncepcję „Reduty Orzona“ i resztę wierszy, świadczyć mogą najwyżej o przemożnym wpływie Mickiewicza na autora „Wielkiej Utraty“; poziom zaś jej artystyczny, oraz brak jakiegokolwiek konkretnej wiadomości o realizacji dzieła, podobnego Działom, wyklucza stanowczo autorstwo mickiewiczowe².

III. Mimo to czas napisania utworu na pierwszy rzut oka zdaje się być ustalony trafnie i uwieść może pobieżnego czytelnika. Okres bowiem 1834 r. to prawie, że realna scena rozgrywających się w dramacie wydarzeń; złamanie amnestji Mikołaja, represje moskiewskie w kraju, rabunki publicznego dobra, postawa rządów Europy, męczeństwo wreszcie powstańców w Fischau i Kronsztadzie, — wszystko to aktualnością celuje; nawet atak na Grzegorza XVI ma pozory krwi tej samej, co scena watykańska, prawie że współcześnie wyszłego z druku Kordjana. A jednak... Właśnie ta scena w dramacie „Wielkiej Utraty“ pierwsza podważa domysły Franki, pierwsza każe przesunąć powstanie dzieła, niemal że o cały lat dzieśiątek.

IV. Punkt centralny tej sceny, to fakt uzyskania przez dyplomację rosyjską osławionej bulli Grzegorza XVI, potępiającej polskie powstanie. Jako osobę posła, co w imieniu carskiem o wydanie tej bulli zabiega, wymienia poemat hr. Furmana. Dyplomaty tego imienia nie zna Rzym i rosyjskie poselstwo przy Watykanie w r. 1832. Co więcej; jest rzeczą ustaloną, iż tym, który w tej materji decydującą notę rządu petersburskiego podał papieżowi, był poseł ks. Gagaryn; jego też obrotności i zabiegom zawdzięczał Mikołaj ukazanie się w dniu 9 czerwca 1832 owej niechlubnej bulli „Cum primum“, adresowanej do biskupów polskich. W latach następnych już posłem carskim jest hr. Gurjew; on też, w maju 1833, doręcza Watykanowi odpowiedź na notę kard. sekr. stanu Bernetti'ego, przesłaną dworowi petersburskiemu jeszcze z bullą „Cum primum“, a tyczącą ucisku kościoła w Polsce i Rosji. Gdyby więc poemat powstał w r. 1834, to chyba byłby w nim figurował jako poseł ks. Gagaryn, a już w razie najgorszych informacji autora, hr. Gurjew, nie zaś żaden hr. Furman. Nazwiska hr.

¹ Por. szczególnie artykuły a) Katechizm o czci cara z 12 IV. 1833; b) Z wiadomości narodowych z 24 IV. 1833; c) O bezpolitykowcach i o polityce Pielgrzymy z 19 V. 1833; d) O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych z 27 V. 1833 i t. d.

² Ciekawe w pomyśle, choć błędne uzasadnienie o braku wiadomości co do napisania „Wielkiej Utraty“ przez Mickiewicza, patrz wstęp Franki, str. LVI.

Furmana nie spotykamy nigdzie przy Watykanie; natomiast aż z końcem r. 1840 przybywa z Petersburga do Rzymu radca stanu Führmann, aby, wedle pisma ministra spraw zagranicznych hr. Nesselrode, wejść w ustne porozumienie z rządem papieskim odnośnie do not kard. sekr. stanu Lambruschini'ego z dnia 1 czerwca 1840 oraz z 16 sierpnia tegoż roku; on też miał za zadanie skłonić Rzym do nakazania rezygnacji z diecezji biskupowi ks. Gutkowskiemu, a mianowania biskupem ks. Pawłowskiemu. Dopiero więc z końcem r. 1840 mógł autor „Wielkiej Utraty“ usłyszeć to nazwisko, jako posła do papieża; dopiero po tym roku miał możność uczynić Führmanna aktorem w swym poemacie. Przekreślenie jednak nazwiska, bardziej zaś jeszcze przekreślenie roli wyraźnej posła¹, każe przesunąć datę powstania poematu dalej, poza r. 1840, a nawet 1841; fakt bowiem użycia tego nazwiska nie może podpaść zakwalifikowaniu go w rząd poetyckich dowolności, gdyż stanąłby w zasadniczej sprzeczce z psychiką autora — psychiką o horyzontach wąskich, niemal że kronikarską w swej mrówczej drobiazgowości i dokładności. Snać pomieszały mu się fakty; snąc zasłyszawszy, czy też wyczytawszy wiadomość o Führmannie jako o dyplomacie carskim u Watykanu, nie zważył, iż rola jego wiązała się ze ściśle określoną funkcją, nie zaś z ogółem spraw poselstwa rosyjskiego w Rzymie; snąc zrozumiał, iż gdy teraz Führmann jest w Rzymie, to w roku ukazania się bulli nikt inny nie pełnił służby około starań o jej wydanie.

V. Scena Watykańska to scena ostatnia, to finał poematu. Można by więc przypuścić, iż dzieło, tych zwłaszcza rozmiarów, co „Wielka Utrata“, powstawało partjami, iż pisanie jego mógł autor rozłożyć na lata całe — a że ostatecznej tylko realizacji doczekało się ono po r. 1840. Przeczą atoli takiemu postawieniu kwestji wskazówki wewnętrzne, przeczą treści, które dojść mogły do głosu, dopiero po dacie ustalonej przez Franke, po r. 1834.

VI. Już akt pierwszy, „widokiem pierwszym“ przewzany, daje tu niektóre świadectwa. Zwraca uwagę scena czwarta, audjencjonalna, scena między carem a zwycięskim Paskiewiczem. Poleca mu bowiem w niej car wybudować cytadelę w Warszawie, poleca mu, za lada buntem, zniszczyć miasto ogniem dział. Tu idzie atoli nie o sam fakt cytadeli — tę bowiem otwarto w maju 1834 — ale o momenty z nią związane, znamienne dla „Wielkiej Utraty“. Mówi car:

Ha! śmiertelnej wywierać zemsty nie przestanę
Na ten ród, że mej sławie taką zadał ranę...

¹ Że przekreślenie nazwiska Führmanna jest własnością autora, świadczy niedorzeczny koncept w powitaniu papieskiem: „witaj hrabio Furmanie, nad wszystkie furmany“.

I witając mię z twarzą, jak zwykle nieszczera,
 Całą moją potęgę ma za wielkie zero.
 Ha! tego nie przebaczę! Ha! tego nie strawię!
 Wyplenię to złe gniazdo, śladu nie zostawię.

Cały ten ustęp to oddźwięk wyraźny mowy Mikołaja, mowy wygłoszonej do t. zw. „deputacji niemej“ za pierwszego jego pobytu w Warszawie po powstaniu, w październiku 1835. Nie dopuścił car tej deputacji do głosu; podkreślił, iż nie wierzy w szczerłość jej powitania i mówił: „Ja nie jestem już królem polskim — jestem tu, jako cesarz rosyjski. O, ja was znam dobrze; wy jesteście i będziecie zawsze ci sami. Ta to ojczyzna urojona wpędziła was w nieszczęście i wpędzi w jeszcze większe. Wy się poddajecie tylko materialnej sile. Ja się jej trzymam. I dlatego z wami tylko siłą mogę działać. Dla was i to waszym kosztem kazałem zbudować tę cytadelę. Skoro tylko będzie potrzeba, każę miasto spalić w 24 godzinach. Bądźcie pewni, że nie pomyślę o jego odbudowaniu“. Historyczne te słowa godzą się doskonale z tokiem autora „Wielkiej Utraty“, niemal dają podstawę kopji prostej; wszak i u niego tak car, jak i oficerowie, podkreślają umiłowanie ojczyzny u Polaków, jako powód powstania; wszak ów koszt na budowę cytadeli żywcem jest z mowy przejęty; wszak wyraźnie o groźbę carską natracają słowa do Paskiewicza:

Wiesz ty Paskiewicz, kędy stała Troja?
 Miejsca niema, gdzie stała. Tak będzie z Warszawą,
 Jeśli sie znowu zbuntuje...

Przerymowawszy więc tu i ówdzie mowę Mikołaja, w jednym tylko momencie odstąpił autor od jej treści; patriotyzm i duma narodowa znieść nie mogły słów carskich o uleganiu Polaków jedynie przed materialną siłą. To też wyraźne, choć z naiwności zrodzone, odparcie ich daje, wkładając w usta swego cara taki werset o polskim narodzie:

Całą moją potęgę ma za wielkie zero.

VII. Dalszą wskazówką, również z aktu pierwszego czerpaną, zdaje się być wizja i proroctwo Wernyhory. Prawda: legendy o nim krążyły z dawna wśród ludu ruskiego; heroldem tej postaci na emigracji był Goszczyński; — do literatury atoli dostał się Wernyhora przez powieść Czajkowskiego i poemat Siemieńskiego. Autor „Wielkiej Utraty“ kroczy raczej za Siemieńskim, niż za Czajkowskim; choć ubogie, wyczuć się tu dadzą ślady pewne literackiego pokrewieństwa¹. Tak jednak, czy owak, znow przesuwają się data powstania poematu poza

¹ Wskazówką zdaje się być wysunięcie na plan pierwszy nie tureckiego proroctwa, lecz motywu grobu wojsk carskich u mogił Hanczaryhy i Perepiaty. Patrz Siemieński „Trzy wieszczby“ III. oraz przypis siódmy do nich.

r. 1834; ukazanie się bowiem „Wernyhory“ Czajkowskiego to r. 1838; „Trzy wieszczby“ zaś wydał Siemieński w r. 1841.

VIII. Nie dość na tem.

Jeden z głównych momentów treści dramatu, który niemal, że się na czoło wysuwa i ze szczególną usilnością wciąż jest akcentowany — to złamanie pierwszej amnestji carskiej, ogłoszonej jeszcze w dniu 1 listopada 1831, a później zdradziecko ukrócanej, głównie drogą tajnych ukazów¹. Pozornie zdawałoby się więc mogło, iż autor notuje jeno fakt dawniejszy, wyzyskując motyw dla historycznej ścisłości dramatu. Tymczasem rzecz ma się inaczej. „Wielka Utrata“, to nie obiektywne zszeregowanie faktów, bez dalszej, bezpośredniej tendencji; to poemat o dużych ambicjach aktualności, z chwili dobyty, dla chwili pisany.

IX. Emigracja, wychodząc na tułaczkę, szła z wiarą silną, iż przerwa to w grze oręża. Rychło — a nowa wybuchnie wojna, Europa powstanie do walki z grozą caratu, a ludy wezwą do rozrachunku ulegające Moskwie rządy i królów. Opuszczenie kraju poczytywano za rodzaj armistycjum; myślano, iż zysk to tylko czasu i miejsca, dogodnego dla reorganizacji wolnościowej armji.

Lata mijały, rządy trwały w pokoju z carem; wyglądana wojna zdawała się zupełnie w cień lat dalekich zasuwąć.

Emigracja, z początku hartowna duchem, powoli się rozpręgała. Ludzie byli zmęczeni; działały: nostalgja, brak jakiegokolwiek oparcia², poczucie obcości ziemi i ludzi, beczynność, niepewność jutra; bieda też robiła swoje. Zwątpienie w sprawę z dnia na dzień wkradało się głębiej w serca, nie milczały hasła panslawistyczne, toczył się i rubel agitatorski, nęcił przykład innych Słowian³, nie brakło odstępcy Gurowskiego. Potępiono głośno apostatę, ale głęb duszy została zatruta. Odżegnywano się od powrotu pod jarzmo moskiewskie, lecz było to potroszę okłamywanie samych siebie: stąd ciągle wieści o amnestji. Usta mówiły o tem, ku czemu tęskniła głęb najtajniejsza serc.

X. Szczególnie silna fala plotek o amnestji przypadła na rok 1840. „Atmosferę emigracyjną przewiewają czasami zdarzenia, wieści, które djabelnie kuszą jej zdrowie“, — pisał podówczas w „Pszonce“ Goszczyński. „Przewiała, dzięki Bogu,

¹ Klasyczny przykład pozornego ułaskawienia daje historia posła Sabatyna, o czem vide Narcey Olizar: Pamiętniki str. 59, (wyd. Brockhousa).

² Ustawa francuska z dnia 21 kwietnia 1832 wyjmowała emigrantów na rok z pod opieki praw krajowych; 30 marca 1833 znów na rok została zatwierdzona. Przeciwnikiem jej był Lafayette, który też na cztery miesiące przed śmiercią, ostatni raz przeciw niej przemawiał 26 stycznia 1834.

³ Agitacja pastora słowackiego Kolara, w Czechach działalność Hanki. Słowianofilstwo i serdeczność Michała Pogodina, ofiarowującego Polsce wolność w zamian za rozplynięcie się w morzu rosyjskiem i t. d.

bez widocznych złych skutków, — ale czy bez śladu, o tem wątpimy“¹.

XI. Przeciwdziałać wieściom takim wziął sobie za zadanie autor „Wielkiej Utraty“. Nie przekonywaniem, nie namawianiem, ale argumentem troski o skórę własną, mogącą się lekkomyślnie wystawić na szwank. Kto raz amnestję złamał, tego słowu ufać nie można. Uparcie powtarza więc car dramatu swą zajadłość na Polaków i pragnienie zemsty; uparcie wraca motyw o amnestji, jako o wędce na łatwowiernych, popierany ilustracją w niedawnych faktach. Sprytnie operuje autor cytatai z urzędowych gazet petersburskich i warszawskich, które przewierszowawszy, dla tem większej mocy podkreśla jeszcze osobnym przypisem². Sprytnie też ich rozumowanie przemycza w dialog Paskiewicza i cara:

Dla Europy jedynie amnestja się pisze...
Amnestyją — jedynie należy objawiać
Tym, których się monarcha nie może obawiać;
Dla niej żadnego prawa mieć nie mogą inni...

Panslawistycznej zaś przynęcie Jabłonowskiego i Gurowskiego przeciwstawia gwałty Rosji, jej ducha ekspansji, tyranji i zaborczości; ducha rządu i ducha ludu, nienawidzącego instynktem, co polskie: w usta więc kobiet, broniących dzieci przed porwaniem i dobra publicznego przed rabunkiem, kładzie hasło nienawiści szczepowej — hasło, którem zbroić chciał serca na walkę z panslawistyczną pokusą:

...Dopóki świat światem,
Póty nie będzie Polak Moskalowi bratem.

XII. Jeśli jednak poemat powstał po r. 1840, jaka mogła być ideologia sceny watykańskiej i czy atak na Grzegorza XVI nie był przestarzały? Bulla „Cum primum“ oburzyła naród do głębi; protestowała przeciw niej nawet część duchowieństwa; sympatje wszelkie ku Rzymowi wygasły, ujrzano jego egoistyczne oblicze. „Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzucę“ mówił papież w Kordjanie Słowackiego, a pojęcie takie o polityce papieskiej było wyrazem prawie całej emigracji. Z biegiem czasu atoli rana się zablizniała; życie religijne rosło, choć jeszcze odstrychnięte od oficjalnego Rzymu; partja, wierna Watykanowi, która dotąd siedziała cicho, zaczęła znów głowę podnosić. W kole Mickiewicza krzepiła się reakcja; „domek Jańskiego“ zapragnął szerszego działania; wyrzały na świat takie jednostki, jak Kajsiwicz, Semenenko, Jan Kozmian, Duński, Witwicki i obaj Zalescy. Myśl „zakonu polskiego“

¹ Goszczyński: „Uprzejme rady z powodu wieści o amnestji moskiewskiej“.

² „Wielka Utrata“ przypis nr. 10 do aktu pierwszego.

zwolna przybierała kształty realne, a jego adepci coraz jawniej występowali w wojowniczej postawie, przy mocnym akompaniamencie różnych przemysłowców religijnych z gustu Januskiewicza i spółki, którzy w organie, jakby na szyderstwo nazwanym „Młoda Polska“, taką robili prawowierność, że ta szczerem katolikom była częstokroć nie nazbyt i smaczna i strawna. Nareszcie w duże skrzypce zagrało hasło, iż Polska a katolicyzm to jedno, iż w ręce papieskie należy złożyć obronę Polski i jej losów.

XIII. I Rzym oficjalny nie milczał. Przelicytowany w dyplomatycznej chytrłości przez Petersburg, spostrzegł, że na dobitkę utracił serca Polaków. Poczęto szukać wzajemnego kontaktu; chętny pośrednictwa się znalazł w osobie jen. Zamoyckiego. Usprawiedliwiał się przed nim papież, iż nie wiedział, jaki charakter miało powstanie polskie; na Polaków kierował winę, że dał się Moskwie oszukać, bo w ciągu wojny nie starano się go oświecić. Była to niezgrabna wymówka; już z początkiem powstania wysłał Ostrowski, marszałek Sejmu, Badeniego do Rzymu z prośbą o błogosławieństwo dla oręża polskiego; nie przyjęto wówczas posta, naganiono mu zbytnią śmiałość i kazano wyjechać. Teraz chodziło o lada pozór, aby tylko mir papiestwa wśród Polaków naprawić i pozoru tego chwyciła się partja katolicka.

XIV. Kiedy więc Watykan, widząc zagładę Unji i systematyczny ucisk kościoła przez rząd carski, oficjalnie się odezwał, naprzód nieśmiało w allokucji „Multa quidem“, a wreszcie w allokucji „Haerentem diu“ dość już jasno odwołał swe stanowisko dawniejsze¹, wówczas grupa Januskiewicza poczęła całkiem otwarcie namawiać emigrację do przejścia pod sztandar papieski. Położenie było groźne. Cierpliwość emigracji, napięta do ostatka, szukała lada punktu oparcia. Hasło: „kto prowadzi, jechał go sęk — niech tylko prowadzi a pójdziemy za nim“, krążyło złowrogo. „U nas tak łatwo“ — pisał współcześnie Goszczyński — „gdzie chceć, wiarę nakierować. Niema, w cobyśmy nie wierzyli: w Prusaka, w Austryję, Moskała, królów, dyplomację... Dzisiaj, gotowiśmy na Rzymie się oprzeć, a tymczasem zbawienie w nas samych“².

XV. Tej łatwowierności emigracyjnej należało przeciwdziałać. Mocne słowa pod adresem polityki rzymskiej i naszych domorosłych dyplomatów powiedział Goszczyński. Satyrą gorzką

¹ W liście z 6 IV. 1839 składał jeszcze Grzegorz gorące dzięki carowi za szczególniejszą łaskawość względem katolickich poddanych, ale już z innego tonu ocenia tę łaskawość w allokucji „Multa quidem“ z 22 listopada 1839, choć uderza tylko na Siemaszkę, nie na rząd. Odwołanie bulli „Cum primum“ w allokucji „Haerentem diu“ z 22 lipca 1842. Jest ono atoli nadto ogólnikowe, by wynagrodzić mogło krzywdę spowodowaną bullą „Cum primum“.

² Goszczyński: „Nie przynacisz wróbla plewą. Kazanie polskie na kazanie rzymskie. W pismach z „Pszonki“.

bił w „Pszonce” papieża: „Odkąd zacząłeś słuchać królów — straciłeś posłuszeństwo ludów” — wołał, a odmawiając Grzegorzowi prawa do nagłej a nieproszonej opieki nad Polską, dodawał: „Roztrząśnij swoje sumienie, abys umiał odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, jakie zrobi ci Bóg nasz, Bóg Chrystusa, a my tutaj sami jakoś sobie poradzimy. Zresztą jeżeli chcesz, módl się za nami; to nam przynajmniej zaszkodzić nie może”¹.

Odzywał się i bronią poważną, artykułami w „Demokracie polskim”. Utrzymywał, że papieństwo zawsze poświęcało interesom swoim — interes ludów. Mamyż się poddać podobnej władzy? ... Możemyż mieć jakie rękojmie, że katolicyzm pokieruje naszą sprawą z takim dla niej poświęceniem się, z jakimby pokierowała Władza narodowa od narodu zawisała?... Co nam ręczy, że nie odstąpi nas, nie poświęci naszej sprawy ocaleniu własnych interesów? Zapewne — nie przeszło jego postępowanie... Szczyt katolicyzmu jest dzisiaj takim monarchą, jak inni monarchowie, ma gabinet podobny innym gabinetom; poniży się przed mocniejszym, opuści słabszego — a duszą katolicyzmu jest jego władza; katolicyzm przeto jest sprzymierzeniec niepewny, niebezpieczny, niemoralny; na chwilę oprzeć się na nim nie można, w żadnym niebezpiecznym położeniu nie można na niego rachować“.

Artykuły Goszczyńskiego to rok 1841.

XVI. W tę nutę uderzył też autor „Wielkiej Utraty”. Jak Goszczyński i wszyscy, przeciwstawiał papieża klerowi polskiemu; przypominał stanowisko „*Vae victis!*”: płaszczyć się kazał papieżowi przed carem, narówni z innymi monarchami, a nawet przyjąć order z rąk Furmana. Mało mądry koncept ostatni, ma jednak swój smaczek i cel charakterystyczny w tendencji autora; wszak dostają go w dramacie trzy zasadniczo osoby: król pruski, księżę Adam Wirtemberski i Grzegorz. Jeśli zaś przypomnieć sobie, że król pruski bierze go za zdradziecką, łamiącą neutralność pomoc, daną paskiewiczowej armii, a niecny ks. Wirtemberski za strzelanie do pałacu puławskiego, gdzie była jego rodzona babka i matka — to w ciekawem świetle stawia autor swój stosunek do Grzegorza, to ciekawie już tym faktem interpretuje pogląd na wydanie bulli „*Cum primum*”.

XVII. Gdy przeto i tendencję poematu za rok 1840, a nawet po uwzględnieniu allokucyj papieskich i ich emigracyjnych odgłosów, za rok 1842 przesunąć należy, to z kolei wypada rozpatrzyć, która data zamyka definitywnie możliwość powstania „Wielkiej Utraty” za jej obrębem. Znając kronikarską dokład-

¹ Rozprawa: „Moralne podstawy sprawy polskiej. Katolicyzm czyli papizm“.

ność autora, a rozejrzawszy się w wypadkach dziejowych, dojdziemy do przekonania, iż rok 1845 jest taką bezwzględną granicą. Pod koniec bowiem drugiej połowy tegoż roku przybyła do Rzymu rzekoma ksieni Bazyljanek w Mińsku, Matka Makryna Mieczysławska. Autor nasz poprzedził swą scenę klątwy papieskiej obrazem burzenia ołtarzy i wycinania księży, oraz szeregiem wizyj, malujących cierpienia kleru świeckiego i zakonnego w Polsce. Trudno przypuścić, by rzekł się tak nęcącego efektu, jak męczeństwo Makryny i jej mniszek, tembardziej, że szło tu o bezbronne i spokojne kobiety. Napewne nie był aż na tyle krytyczny, by dojść mistyfikacji — (on, co order papieżowi z rąk Paskiewicza posyłać kazał); napewne nie wzruszyłby się notą Buteniewa, skoro nie dali jej wiary mądrzejsi od niego, jak Czartoryski, jak księża Jełowicki i Ryłło, jak czołowi poeci polscy, jak zresztą cała emigracja. Niewiadomość — też nie do przyjęcia; był to bowiem wypadek dnia, długo i szeroko otrąbiany przez gazety, nietylko polskie. Pominięcie przeto celowe tego motywu jest wprost nie do pomyślenia.

XVIII. Tak tedy obręb czasu dla ostatecznej redakcji poematu, zamyka się w latach 1842—1845. Może jednak zaryzykować śmielsze jego ustalenie; może położyć tu datę 1843—1844. W rzekomym liście Paskiewicza do papieża czyta bowiem kardynał: „Bulla w tym świętym duchu napisana, doda więcej wagi katechizmowi o osobie Cesarza wszech Rosji, który N. Cesarz wszech Rosji dla dobra Polaków raczył najmiłościwiej rozkazać napisać, wydrukować, ogłosić i nauczać po wszystkich kościołach i szkołach katolickich, które się jeszcze do czasu utrzymają w obszernych Państwach Jego Ces. Król. Mości“. Na pierwszy rzut oka dostrzec łatwo, iż mowa tu o katechizmie, którego wydanie sygnalizował Mickiewicz w r. 1834; atoli i dla roku 1843 rzecz była nie obojętna, gdyż wtedy właśnie nabrała rozgłosu nowa edycja tegoż katechizmu, jak również i analogicznej treści katechizmu biskupa wileńskiego Kloncewicza¹. Wieść o tych nowych edycjach łatwo mogła przypomnieć autorowi mickiewiczowskie relacje, a tem samem dać pomysł wyzyskania motywu w dramacie; anachronizmu nie dostrzegł i Paskiewiczowi kazał pisać o książce, co w rok później dopiero doczekała się wyjścia z pod pras drukarskich.

XIX. Zdecydowanie propagatorskie oblicze ma „Wielka Utrata“, oblicze zatracające mocno o publicystykę, z której zresztą jej ród i dusza; tak wprost, jak i pośrednio wciąż

¹ O katechizmie tym patrz artykuł Mickiewicza w Pielgrzymie Polskim z dnia 12 kwietnia 1833. W roku 1843 wyszedł on znów w Wilnie p. t. „Elementarz polski“. Nauka czytania i pisanja polskiego dla małych dzieci z różnem nabożeństwem i katechizmem katolickim i t. d.“ Vide o tem: Theodor Schiemann: „Geschichte Russl. unter Kaiser Nicolaus I.“ III. Band. S. 302.

uczy ona, napomina, przestrzega. Treścią ogarnia teren cały polskich bojów w ich wszystkich odmianach; wszak boje to miecza, męczeństwa i pióra; tendencją — ku emigracji zwrócona, mówi do Polaków, polskie przetrząsa sprawy. Ta atoli rola podwórkowego Laokoona snąć za wąską się zdała autorowi; przekonany hasłem Mickiewicza, iż służba Polsce jest służbą Europie i ludzkości¹, rozszerzył swe ambicje nieproporcjonalnie, ponad zdolność własną i siłę. Na europejski wyglądął horyzont, do świata też mówić postanowił; chciał trzeźwić rządy, chciał uczyć ludy.

XX. Metoda owej walki najprostsza. Raz ją już zastosował na pogromienie plotek o amnestji; argument to mocny, bo obliczony na odruch zaniepokojonych egoizmów, argument troski o własną skórę. Sprawa Polski jest sprawą świata; nie dla pięknych oczu Polaków, ale dla bezpieczeństwa ludów. Tym tokiem usiłował autor realizować na terenie artystycznym program obozu „Młodej Polski“, skryształowany w artykule zasadniczym „Północy“, a potem w „Demokracji Polskim“. Dwie drogi widziała „Północ“ dla obalenia caratu: rewolucję wewnętrzną i wojnę zewnętrzną; na obu drogach nie może braknąć energicznego współdziałania Polaków. Omówiwszy przeto wspomaganie ze strony polskiej rewolucyjnych poczynań w Rosji, pisze redakcja: „Jeżeli panowanie carów ma zginąć przez wojnę zachodu ze wschodem, czyż nie powinniśmy połączyć usiłowań, aby ją przyspieszyć? Zachód Europy nie wie, co to jest car, co to są bojarzy, nie zna systemu moskiewskiego, nie czuje, jakim mu niebezpieczeństwem zagraża barbarzyństwo i duma gabinetu petersburskiego. Do nas należy wystawić stan niewolników moskiewskich, stan krajów podbitych, odkryć zniewieściałym ludom, jaka przyszłość je czeka, jeżeli pozwolą kałmukom ukoronowanym coraz nowe kraje zabierać, coraz nowe ludy mordować. My na tej drodze chcemy pracować“.

XXI. Więc przestrzegania Europy jął się i autor „Wielkiej Utraty“. Treść zasadniczego memento znał zresztą świat już od czasów Napoleona: fikcyjny to testament Piotra Wielkiego². Niemordowanie bije nasz poeta w tę nutę: Polska, która poczuła bezpośrednio pięść caratu, może jedna odstąpić ludzkości wiszącą nad nią grozę. Cała treść utworu ma dać kuli ziemskiej obraz żywy strasznej przyszłości; ma być w intencjach twórcy uplastycznieniem hasła, z jakim niegdyś powstańcy szli na tułaczkę:

¹ W „Pielgrzymie Polskim“ z 20 marca 1833.

² „Testament Piotra Wielkiego“, memoriał przedłożony dyrektorjatowi, jest dziełem gen. Sokolnickiego; Napoleon go tylko ogłosił, ale z autorstwem jego nie miał wspólności. Patrz o tem M. Sokolnicki: „Le testament de Pierre le Grand“. Revue des sciences politiques I—II, 1912.

To wasza przyszłość! Płaczcież więc ludy
Nie nas, lecz własnej kolei¹.

XXII. Przedewszystkiem nuta ekspansji gra w ustach cara. Warszawa i Polska stanowią pomost dla zdobycia Europy; ich więc wzięcie, lub utrata podyktuje, czy carat zostanie na pograniczu azjatyckim, czy też rozprzestrzeni swą władzę po świecie. Celowo, choć naiwnie, potęguje autor rolę państw i dyplomacji, jako zaślepionej igraszki w rękę rosyjskiego kolosa; celowo maluje stosunek monarchów do cara, jako wasalów, służalczością utrzymujących się przy władzy. Przez nienawiść „Młodej Europy“ do swych władców godzi autor w Petersburg: car jest ostoją strupieszalnych rządów, — gdy on runie — runą i one automatycznie. Podkreśla, że Polska, bojownica wolności, była jedyną zaporą dla zabobcości moskiewskiej; dyplomacje, wygrywając pozornie zyski i koncesje w zamian za swą neutralność, działały i działają na zgubę własnych krajów. Rosja łatwo szafuje ustępstwami; łatwo doda i pieniądź gotowy, gdyż wie, że to wszystko wróci do niej z procentem; przyjaźń cara, gładkość jego dyplomatów — są tylko wstępem do knuta. Na pobiciu Polaków nie koniec; to dopiero początek gry. Mówi więc car dramatu, niepohamowany w zabobcości i... elokwencji:

Ha! strasznie mi się chce jeść!
Pożarłszy już lacki ród,
Coraz większy czuję głód!
Europie na przywitanie
Połknę Wiedeń na śniadanie,
Paryż na obiad, Londyn na wieczerę...
Cha! cha! klękajcie królęta!
Persja, Indja, Azja wzięta!
Amerykę, bagatelę,
Pod swe stopy wnet podściele...
.....
Ale jeszcze będzie czas,
Jeszcze ja dosięgnę was!
Pozwólcie sobie jeszcze.

XXIII. Ostrzeżenie idzie dalej. Nie dość, że car i rząd snują plany zdobywcze; powody do obaw są głębsze i groźniejsze. Duch ekspansji tkwi w niewolniczej psychice narodu; zaraził on i przeniknął masy; wpoił w nie przekonanie, że świat cały, to prawna własność cara. Gra tu rolę i wyznaniowa odrębność i zwierzchnictwo cara nad cerkwią prawosławną; nie darmo powtarzają oficerowie wyliczający ziemię i narody, iż każdy z nich „był pierwiej błahocestywy, dziś przeszedł na papę“. Duch ten przepoił wojsko; znamienne mówi i Worow i Durackow i Gawrił, że rewolucja polska

¹ Stefan Garczyński: „Do ludów“.

mogła się była udać, gdyby miała za sobą polecający ukaz carski, a Chamutow dodaje:

Mybyśmy także chcieli, jak należy,
Zrobić rewolucyję; mamy dość młodzieży.
Gdyby nasz Car dał ukaz, niktby się nie wspierał...

Ruchami rewolucjonistów rosyjskich więc i uwodzić się szkoda, bo to jednostki; naród, głupi wprawdzie, ale liczbą mocny, przytakuje ślepo carskiej linii zaborczej. Nie cierpi on Polski, nie cierpi Europy. Mówią oficerowie:

WIEROWKIN: A te Prancuzy, te zuchy...
Podnieśli się na cara i zapamiętali
Jeszcze Lachów zbuntowali
I z niemi przeciw Cara zawsze się buntują!

CHAMUTOW: Nie będą się buntować, skoro knut poczują!
My pójdziem do Paryżu, skarcim te gagatki,
Sto tysięcy Prancuzów poszlem do Kamczatki.

WOROW: Bo to Paryż... i Londyn... to... to wszystko nasze!

XXIV. Pragnąc mówić do Europy, nie wszędzie przyjmuje autor namiętą postawę „Demokraty Polskiego“; idzie raczej po szlaku wskazań „Północy“. Ten organ Czyńskiego, Zalewskiego i Konarskiego propagował słuszną zasadę, iż, jak z jednej strony należy na sąd ludów wywlekać barbarzyństwa rosyjskie, tak z drugiej unikać trzeba prania brudów domowych przed światem. „Wielka Utrata“ zachowuje na ogół tę powściągliwość, nieprzestając mimoto być radykalną; ledwie tu i ówdzie wypada autor z przyjętej roli, na karb więc namiętności i nienawiści, nie dającej się już niczem ukrócić, musi się zapisać tego typu momenty. Cechy organów Towarzystwa Demokratycznego zachowuje nasz poemat; namiętne godzi w papieża, zwalcza kuszący fantom amnestji, propaguje opór na śmierć i życie; dziwnie już atoli umiarkowaną postawę zajmie wobec zakusów partji Czartoryskiego, razem z jego „królewskością de facto“. Z fotograficzną ścisłością rymuje wszelkie artykuły, gdzie tylko mowa o gwałtach rosyjskich¹; rad wywleka i owo już w „Kordjanie“ zużytkowane wysadzenie pułków gwardyjskich pod Braiłowem przez W. Ks. Michała, nie omieszkając cytować przytem „oryginalnych“ słów carowej o tym fakcie, jakie wszystko wiedzący dziennikarz chyba za pośrednictwem wyższego świata zdołał podsłuchać; jednocześnie atoli nie może się powstrzymać od niektórych porachunków partyjnych na polskim już terenie. Bezsprzecznie dyktuje mu je patryotyzm i żal tylu zmarnotrawionych sposobności zwy-

¹ Do artykułów Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim“ dodać jeszcze należy artykuł: „Appel aux peuples civilises pour la formation d'une bibliothèque à offrir à la Pologne“ w czasop. „Polonais“ t. II. 30 Paris jan vier 1834.

cięstwa; nie sposób się więc dziwić np. atakom na Chłopiciego, Skrzyneckiego i Krukowieckiego, tembardziej, że zarzuty są słuszne, oraz że szło to po linii zagranicznej polityki partji, zmierzającej do wykazania, iż mimo tylu błędów, mimo nieudolności wodzów, Moskałe nie mogą się pochwalić zbytnią liczbą zwycięstw. Trudno potępić i wzmiankę o deputacji błagalniczej do cara, prowadzonej przez Walentego ks. Radziwiłła. Rezerwę jednak wzbudzić musi wmieszanie generała Kurnatowskiego w poczet zdrajców. Moment z czwartego aktu o żydach zdaje się być beztendencyjny, gdyż i nazbyt on odosobniony i niemy i z ideologją tak „Północy“, jak i „Towarzystwa Demokratycznego“ niezgodny. Bądź co bądź, błąd to pewien, zwłaszcza, że scena nie posiada w dramacie dodatniego ekwiwalentu¹. Lecz wróćmy do Kurnatowskiego.

XXV. Dziwną czasami logiką rządzi się psychika tłumu w rozdzielaniu swych faworów i nienawiści. Sądy takiej „opinji publicznej“ dyktuje raczej kaprys, niż rozum; pozór miewa tam większą wagę, niż zdarzenie prawdziwe; tłum bowiem nie szereguje faktów bezstronnie, ani wdaje się w ich pełną ocenę; kierowany dobozem i wyborem o bardzo swoistej metodzie, tłum widzi i wyolbrzymia to, co mu dogadza, potakując powziętemu z góry założeniu; co mu niewygodne, to łatwo pomijają i lekko prześlepia. Duszą tłumu — namiętność; na kim opinja niechęć swoją położy, ten już stracony; pryska wówczas dla jego oceny granica między dobrem a złem, bo wszystko jest złe, czego się tknie ofiara niechęci tłumu. Tłum skrajnie broni i skrajnie potępia, do potępienia atoli łatwiejszy, czynników łagodzących znać nie chce; w pierw feruje wyroki, nim rozważy. Sądy wydawa lekko, a zawsze krańcowo; ostre one i gorzkie, jakby brzytwą i żółcią pisane. O rozsądku — o sprawiedliwości — ani myśleć. Tak będzie zawsze i wszędzie, tak było i w roku powstania na terenie warszawskim.

XXVI. Odrzękiem takiej nienawiści pewnych grup jest autor „Wielkiej Utraty“, gdy generała Kurnatowskiego każe Paskiewiczowi podać do orderu, a to w rzędzie równym z tak zdecydowanym zdrajcą, jak gen. Kossecki, lub z takim szują, jakim był gen. Rautenstrauch. Nienawiść charakterystyczna, bo nie brakło poecie osobników, bardziej zasługujących na napiętnowanie, których jednak oszczędził; żył jeszcze gen. Wincenty Krasieński, żył jawny sługus Rosji — gen. Roźniecki.

¹ Żydostwo nie zasługiwało na tak jednostronne zużycie jako aktorów w dramacie. Przytoczyć można choćby gromadną służbę żydów pod jenerałem Orłowskim, ofiarę dwu milionów franków na cele powstania przez żydów frankfurckich, chorągiew polską wyhaftowaną przez żydówki, i t. d. Wreszcie i oni nie uniknęły martyrologji popowstaniowej, i ich dzieci też porywano, równie jak polskie. Dodać warto, iż takie stanowisko — jeśli było tendencyjne — sprzecza się z hasłami „Północy“, która polityki ekskluzywnej nie zalecała i pierwsza wynalazła termin „Polaków wyznania mojżeszowego“.

Kurnatowskiemu jeśli co można zarzucić, to ślepe przywiązanie do osoby W. Księcia i źle pojęty punkt żołnierskiego honoru, który to honor nie pozwolił mu złamać przysięgi wojskowej złożonej zaborcy; zważyć jednak należy, że o ile Krasieńskiego porwały przemocą pułki, odchodzące z pod Mokotowa do Warszawy, o tyle Kurnatowski stanął dobrowolnie na czele pułku strzelców konnych gwardji, lekceważąc wyraźne ostrzeżenie komenderującego pułkiem Kruszewskiego, iż w Warszawie gotuje się zamach na jego życie¹. Ślubowanie żołnierskie nie pozwoliło mu wprawdzie pójść z powstaniem; do Rosji jednak nigdy nie przystał i w Warszawie (a później w Marjenbadzie) czas walki przepędził, — nie tak jak Krasieński, który mimo przysięgi na wierność ojczyźnie, nazajutrz po jej złożeniu uciekł do Petersburga. Krzywdę więc wyrządził Kurnatowskiemu poeta „Wielkiej Utraty“; zdrajcą i sprzymierzeńcem wroga generał nigdy nie był. Fakt ten atoli odślania nam potroszę mrok tajemnicy, z których środowisk powstańczych wyszedł autor omawianego dramatu.

XXVII. Ogniskiem nienawiści ku Kurnatowskiemu był pułk czwarty. Gdy wybuchła rewolucja, oficerowie i żołnierze tego pułku szukali generała, dali sobie bowiem słowo, że go zabiją. Nienawiść ta atoli kwitła wśród oficerów młodszych wiekiem; już tak popularny i szlachetny, ale zarazem i rozsądny człowiek, jak pułkownik Kicki, późniejszy bohater z pod Grochowa i Ostrołęki, uważał sobie za obowiązek ostrzec Kurnatowskiego o gotującym się nań zamachu. O pułku czwartym i jego czynach pełno też jest wzmianek w dramacie, a gdy internowani w Fischau żołnierze płaczą za oficerami, to na sześć nazwisk, zwyczajem połowa pochodzi z grona czwartaków²; reszta — to oficerowie z kilku pułków, lecz tacy, co z pułkiem czwartym w ciągłym byli kontakcie i razem z nim walczyli o arsenał. W poczet atoli czwartaków nie można zaliczyć autora; są też względy, które wykluczyć go każą wogóle z wojska regularnego i szukać pośród formacji ochotniczych, jakie dopiero po wybuchu rewolucji tworzyć zaczęto.

XXVIII. W niezbyt mądrym liście do papieża (w akcie czwartym) czytamy nagle takie słowa: „N. Cesarz wszech Rosji, na okazanie swej wysokiej przyjaźni i monarszej łaski, raczy Jego Świątobliwości, władającej stolicą Apostolską, przesłać najmiłościwiej zaszczytny order Św. Włodzimierza I klasy“. Szkoda wprawdzie, że tak ścisły zwykle autor nie dodaje czy z uwolnieniem od taksy czy też nie, ale pomińmy ostatecznie ten szczegół, jakoteż i to narazie, że pomysł wysłania papie-

¹ „Pamiętniki z roku 1830—1831 śp. Generała Ignacego Habdank Kruszewskiego“. Kraków 1890, str. 15 i nast.

² Mianowicie Porębiński, Zajączkowski, obaj Przeradzcy i Klemensowski. Ekielski należał do baterji Chorzewskiego, Nowosielski zaś był podporucznikiem 2 bataljonu saperów. Wszyscy bohaterowie nocy listopadowej.

żowi orderu a to na dobitkę za pośrednictwem Paskiewicza, nie wskazuje na zbytek inteligencji u jego twórcy — zajmijmy się raczej inną stroną faktu, która tu najwięcej uderza.

XXIX. Order Włodzimierza to order zdecydowanie cywilny i jak już sam podział na klasy wskazuje, jeden z pomniejszych w rządzie rosyjskich odznaczeń. Najwyższym orderem w Rosji był order Św. Andrzeja. Jeśli panujący panującemu order posyła, to zawsze order najwyższy; historia zaś uczy, że tenże sam Mikołaj I, który w dramacie uracza papieża „Władymirem“, chcąc skaptować biskupa Bułhaka dla planów zagłady Unji, nadał mu w r. 1838 właśnie order Andrzeja¹. Ale u naszego autora wszystko jest możliwe, dość, że tego Władymira „na fest wielkoczwartkowy“ papież przypina i basta.

XXX. Nie dość na tem. Lepsze jeszcze niespodzianki ma dla czytelnika w zanadru niestrudzony w pomysłach poeta „Wielkiej Utraty“. Oto, ani mniej ani więcej, tylko... król pruski dostaje też (cywilnego!) Władymira i to za zasługi wojenne. Jeśli do kompletu dodamy, że Włodzimierza nosi też dawny piszczyk we Wiatce², to dostaniemy wcale harmonijną trójcę szczęśliwych posiadaczy tego orderu.

XXXI. Obok wniosku, że mądrość autora nie była nadzwyczajna, fakty te nasuwają wnioski dalsze. Otóż nie był nasz autor wojskowym, bo wojskowi orjentują się zazwyczaj w orderach, wiedzą, jaki order komu dać można, wiedzą, co to jest order cywilny, i wiedzą, że przysług wojennych jednego panującego nie nagradza drugi panujący orderem takim, jak asesora we Wiatce. Ochotnikiem w pułku regularnym też być nie mógł, już bowiem z początkiem objęcia swej dyktatury zabronił Chłopicki naruszać pułków starych, tak, że nie mogły ani ochotników dobierać, ani też odstępować nowym formacjom swych nadliczbowych oficerów i podoficerów. Zakaz ten, choć nieszkodliwy, zaciążył nad całą kampanją i do końca powstania się ostał; mowy więc niema, by się nasz autor zdołał przemycić w poczet czwartaków³.

XXXII. Nie wydało też autora środowisko wyższych rodów, ani też sfery, mające jakkolwiek styczność z rządem. Ludzie tych stanów orjentują się w stopniach odznaczeń, a już w każdym razie wiedzą, komu i jaką drogą order dać można, od kogo i jaką drogą posyła się noty dyplomatyczne. Nasz poeta każe carowi korespondować z papieżem przez Paskiewi-

¹ Por. Dr. Julian Pelesz: „Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom“. Wien 1880, II. Band, str. 817 i nast.

² Jedyna różnica w tem, iż piszczyk we Wiatce ma order ów w IV. klasie. Wynika to ze słów, iż nosi on „Władymira w pietlicy“. Inne klasy nosi się bowiem na szyi, oraz na piersi. Wzmianka „Ma Annę na szyi“ wskazuje, że chodzi tu o drugą klasę tegoż orderu: order Anny jest piątym co do rangi orderem rosyjskim.

³ Kruszewski: „Pamiętniki“. Str. 23.

cza i w ten sposób posyłać mu „Ukazy“. „Wielka Utrata“ pojmuje wprawdzie papieża i europejskich panujących jako wasalów carskich, niemniej jednak, jeśli satyrą miałyby być pomysł podobny, to satyra taka zbyt jest gruba, niezgrabna i chybiona. Jakież więc może być środowisko, które nadało ton polityczny ideologii dramatu?

XXXIII. Z trzech partyj zasadniczych na terenie rewolucji listopadowej, najwięcej szans prawdy ma zaliczenie autora do faksji skrajnej, jakobińskiej, do t. zw. „Klubu straszego“ Lelewela. Przemawia zatem poczęści apoteoza rewolucji ogólnie europejskiej i jej ofiar: Riega, Rylejewa, Pestela, Murawiewa, Kachowskiego; poczęści znów bezwzględne wielbienie Umińskiego, tembardziej, że nie sam wpływ Mickiewicza w niem działa¹. Rozbieżnie sądzony ów generał, djametralnie sprzecznych zażywający opinij, tylko u skrajnych rewolucjonistów cieszył się w dniach powstania poklaskiem i poparciem; sam demokrat, u demokratów jedynie miał nigdy i niczem niezamącony mir². Atut atoli główny daje potrącenie w wizji cara o wypadki z dnia 15 sierpnia 1832, kiedy to faksja jakobińska znalazła oparcie o „ludu gniew“, wszczynając rozruchy, wieszając wywleczonych z więzienia szpiegów i zdrajców. Bez względu na skrajnego umysłu przebijają z ustawienia w jednym szeregu ofiar nocy listopadowej Blumera i Haukego z tak niskimi szujami, jak szpiedzy Szlej, Birnbaum i Makrot, jak szpicel Szymanowski, jak prowokator eks-major Petrykowski. Minister wojny Hauke i generał Blumer byli to tylko zdrewniali służbiści; obaj atoli należą do niezwykłych postaci z doby Legjonów Dąbrowskiego i cudną, czasami wprost legendarną mieli przeszłość. Jeśli się oparli powstaniu, to śmiało i samotnie stawili czoła przemocy podchorążych, krwią własną okupując swe przekonania, zaślepienie i błędnie pojęty honor żołnierza, co stojąc przy zaborcy, opierał się Ojczyźnie; bądź co bądź było w tem bohaterstwo. Zaciekłość więc jedynie zakamieniałego rewolucjonisty mogła piętnować jeszcze po śmierci ofiary rewolucyjnej broni; zaciekłość tylko mogła zapomnieć ich zasług dawniejszych i stawić szczerych żołnierzy w towarzystwie szpiega, szpicla i prowokatora. Tłómaczy wprawdzie naszego poetę patryjotyzm i zapal dla sprawy; usprawiedliwia nienadmierna inteligencja, skąd płynie brak spokojnej refleksji i zimniejszego zastanowienia się nad rzeczą; bądź co bądź jednak momenty podobne zaszczytu mu nie przynoszą.

XXXIV. Ryzyko to już niejakię chcieć jeszcze bliżej za-

¹ Umińskiemu poświęcił mianowicie Mickiewicz „Redutę Ordona“ z gorącą dedykacją.

² Jak niecierpiała Umińskiego arystokracja i sfery bardziej konserwatywne, świadczy pełna niechęci opinja o nim Sapięhy. Por. Leon ks. Sapięha „Wspomnienia“, str. 161, str. 175. Cechy najbardziej bezstronnego i wiarygodnego świadectwa na sąd Kruszewskiego: o. c. 188-9, oraz 49 i 93.

cieśnić krąg tego środowiska. Wnioski atoli z naprowadzonych faktów nie są dotąd wyczerpane i wyprowadzić się dadzą w nic dalszą. Skrajna postawa, namiętność i niedojrzałość, jakie zostały autorowi jeszcze z czasów powstania, może wskazywać na jego ówczesny wiek; krańcowość wszelka bowiem, tak w chwalcie, jak i w potępieniu, jest zwyczajną cechą młodości. Młodzieńczej, naiwnej postawy poeta nie zatracą, pojąc więc nie może obojętności rządów europejskich dla powstania; stanowi on ów częsty podówczas typ, dla którego niezrozumiały jest fakt, iż polityka nie zna sentymentów, że idee, to tylko ostonka jej i sztandar szumiący w razie potrzeby, zresztą załgany; później dopiero uderzy go boleśnie stanowisko Greya, z którego zrozumiał, że prawdziwym motorem dyplomacji jest zimny i brutalny interes. Najciekawszy jest fakt, że autor, żołnierzem nie będąc, dzielił nienawiść czwartaków do Kurnatowskiego; tej nienawiści nie sposób uznać za pokład napływowy w duszy, bo czas nawet jej nie ochłodził; jeszcze po latach dziesięciu odraza w nim gra i mści się nad człowiekiem, który wcale nie był z rzędu najgorszych

XXXV. Tak gorącą nienawiść dla generała Kurnatowskiego dzieliła z pułkiem czwartym tylko młodzież akademicka. Ona razem z czwartakami przysięgała na śmierć, ona w poczynaniach rewolucyjnych stała z nimi w najbliższym kontakcie. Idealistyczna, gorąca, gotowa do krańcowych sądów, była głosicielką wolności, podporą jakobińskiej kuźnicy Lelewela, tą wreszcie, która do ostatka wierzyła w pomoc Europy. Zawsze demokratyczna, przeczyła staremu ustrojowi świata, przeczyła strupieszalym rządóm, przeczyła królóm.

XXXVI. Dnia 20 sierpnia 1831 podał Karol Sienkiewicz do łaski marszałkowskiej Sejmu myśl obrania królem polskim Adama ks. Czartoryskiego. Marszałek nie wniósł projektu pod obrady; na emigracji jednak podjął zarzuconą ideę Mochnacki i ta, rosnąc powoli, dojrzewała w formę programowej tezy, aż w latach 1838—1839 osiągnęła punkt szczytowy, czyto w artykułach Janusza Woronicza w „Trzecim Maju“, czy też w broszurze „O dynastji i monarchji!“ Powściągliwy — w myśl wskazań „Pólnocy“ — autor „Wielkiej Utraty“ nie toczy tu szermierki namiętnej, jak „Pszonka“ i „Demokrata Polski“; pamięta i uznaje ofiarność księcia dla sprawy ojczystej i osobną wzmianką podkreśla uszczerbek jego fortuny; możliwie jednak, iż delikatna to polemika z ideą monarchiczną, gdy w akcie drugim rozważają oficerowie rosyjscy powody upadku powstania. Głosy podobne odzywały się na emigracji, chyba więc nie dla poparcia idei włożył je autor właśnie w usta tych oficerów, których głupotę wciąż podkreśla, którzy prócz tego są przecież wrogami. Mówi Duraczko o powstańcach:

Porobili rządów wiele,
Jenerałów co niemiara!

A nie mieli na swem czele
Carewicza, ani Cara.

GAWRIŁ: O duraki!...

WOROW: Gdyby mieli z sobą cara,
Toby wojny nie przegrali...

XXXVII. Bądź co bądź jednak, czy z ust mądrych czy głupich, pytanie pada i to pytanie poważne. Znajdujeż na nie autor odpowiedź?... Znajduje; prawdopodobnie własny jego pogląd streszcza Wierowkin, gdy nie monarchję, ani carów, ani królów widzi zdziwiony, jako zasadę żywotności polskich idei wolnościowych, ale patriotyzm, ale Ojczyznę.

U nich ojczyzna, tak jak u nas car.
Ale carowi Lach cześci nie przyzna.
A kto wspomni Lachowi to słowo: ojczyzna,
To się wstrząśnie, aż w oczach zabłyśnie mu żar,
Wojuje jak szalony, bije, rąbie, płata,
Choćby druha, ojca, brata!...

To była idea Towarzystwa Demokratycznego i „Młodej Polski“.

XXXVIII. Staje więc przed nami patriota nieprzejednany, wróg kompromisów, Polak, obcy panslawizmowi, zwolennik upartej walki z caratem, choćby za cenę nędzy i cierpień i śmierci. Demokrata on z krwi i kości, przeciwnik reakcji, więc też przeciwnik dyplomatów europejskich i koron i papieństwa. Wrogiem religji nie jest, lecz wrogiem Rzymu, jako władzy, jako formy rządów, jako politycznego czynnika. Głosi wraz z „Demokratą polskim“, że Rzym to taki sam wasal caratu, jak królowie i ich krętaćkie gabinety; to wróg wolności ludów.

Przeciwko Rzymowi zbroją się już wtedy do walki „Młode Włochy“; przeciwko starej Europie tyranów — staje „Młoda Europa“ — wolności. Z nią idzie „Młoda Polska“. I kto wie, czy wówczas, kiedy autor „Wielkiej Utraty“, pisząc poemat swój, szedł po linii wskazań „Północy“, było to tylko przypadkiem, czy też świadomą celów ideologją obozu. I kto wie, czy wkładając w usta swych żołnierzy imię Feliksa Nowosielskiego, wspominał tylko oficera z powstania — czy też nie było to dlań również imię bojownika o nowe ideały, towarzysza wśród nowych trudów. Wiele mówi za tem, że autora „Wielkiej Utraty“ należy szukać w szeregach „Młodej Polski“.